Nr. 242. Kraków, poniedziałek 30 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Katechizm lokautowy.

Pod powyższym tytułem zamieścił warszawski „Przegląd poranny“ artykuł, dotyczący sprawy bojkotu murarskiego w Warszawie. Artykuł ten, w którym omówiony jest fakt, świadczący wymownie o stosunku kleru do potrzeb i żądań robotniczych, podajemy w skróceniu:

„Lokaut budowlany ma się już ku końcowi. Zamach na warunki, na których robotnicy murarscy pracowali od lat trzech, nie powiódł się. Przedsiębiorscy lokautowi zupełnie bezskutecznie obciążyli tedy swoje sumienia próbą odebrania możności pracy ubogim ludziom, i zmuszenia ich przez to do pracowania dłużej, niż pracować chcą i mogą.

Nie można nie protestować przeciwko wyzyskiwaniu nędzy ludzkiej do samowolnego dyktowania warunków wzajemnej umowy pomiędzy zużywcami sił roboczych a jej dostarczycielami.

Według dawnych katolickich katechizmów, nie znających jeszcze lokautowych systemów, wyzysk pieniężny nędzy ludzkiej zaliczany był zawsze do „grzechów, wołających o pomstę do Boga“. Wszystko jednak zwolna ulega zmianom — nawet i katechizmy: nie brak też dziś usiłowań, aby uspokoić sumienia tych, którzy ten wyzysk ubierają w formy uprawnionych społecznie ekonomicznych systemów walki pomiędzy kapitałem a pracą. Sumienie kapitalistyczne jest, jak wiadomo, produktem niezmiernie elastycznym, potrzebuje jednak koniecznie pewnej formalnej zgody z konfesyonałem. Kościół, który jest opiekunem maluczkich, jest równocześnie sprzymierzeńcem możnych tego świata. To też kompromis pomiędzy moralnem prawodawstwem kościoła a usystematyzowaniem ekonomicznem grzechów o pomstę wołających stał się bardzo aktualną koniecznością; było tylko rzeczą bardzo ciekawą wiedzieć, jakie będzie podścielisko sofizmatów zużytych na ugruntowanie podobnego kompromisu.

Ułożeniem tego podścieliska, jak się dowiadujemy ze „Słowa“, zajął się ksiądz P. B. na szpaltach „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego“. Podaje tedy ów ksiądz P. B. do wiadomości wszystkich władców konfesyonału, że „lokaut może być niekiedy prawnie użyty i używający go mogą być spokojni na sumieniu“, idzie tylko o przestrzeganie pewnych warunków, których zachowanie nakazane jest zresztą — jak filuternie dodaje szanowny kapłan — i przez praktyczną „roztropność“.

Żąda tedy ksiądz P. B., aby „przyczyna lokautu była słuszna i proporcyonalna, to znaczy, aby to było koniecznem do zachowania bytu materyalnego“. Wiadomo, że jest pewien sędzia we Francyi, który nie chce karać ludzi, spełniających kradzież z nędzy lub z głodu; lokaut z powodu zwiększenia kosztów kalkulacyi zaliczony został, jak się zdaje, przez księdza P. B. do tej samej kategoryi zbrodni spełnianych... z głodu. Zapewne — głód jest rzeczą względną; są ludzie, którym się zdaje, że pozbawienie ich szampana, kawioru i homarów, jest równoznaczne z pozbawieniem ich chleba i wody. Wyrozumiały duchowny z ewangeliczną zaprawdę pobłażliwością ocenia tę ludzką słabość. A w tej swojej pobłażliwości posuwa się tak daleko, iż uznaje, że pobudki nieprzyłączania się do lokautu przez niektórych pracodawców mogą być godne potępienia — nietylko doczesnego zapewne, ale i wiekuistego w ogniu piekielnym, a sam lokaut może być nietylko „obowiązkiem ścisłej sprawiedliwości“, ale nawet dziełem „prostej miłości“...!

Jedyna troska, jaka ogarnia księdza P. B. przy układaniu tego katechizmu lokautowego, odnosi się do „uzasadnionych obaw wyniknąć mogących nieporządków“. Radzi się liczyć z temi obawami, podobnie jak z kontraktami zawartymi i ze zwyczajami krajowemi, zwłaszcza, jeśli idzie o zamykanie „domów zarobkowych“ albo „piekarń współdzielniczych“. Wypowiada przytem piękny aforyzm, że „miłość przedewszystkiem wzbrania uciekać się, o ile to będzie możebnem, do aktów nawet sprawiedliwych, lecz wskutek stosowania których potęgują się nienawiści klasowe“. Jeśli w tym aforyźmie poprawimy słowo „miłość“ na „miłość własną“, będziemy istotnie bardzo bliscy prawdy. Tę samą miłość, złączoną z roztropnością, radzi przezorny ksiądz P. B. stosować do „robotników, z powodu których ustały roboty“, a także do pracodawców, brzydzących się — „z przyczyn godnych potępienia“ — lokautem. Nie można wobec pierwszych stosować środków surowych i mściwych, przeciwko drugim środków nieuczciwych a skłaniających ich do złamania neutralności.

Takie są lokautowe przykazania, jakie z publicystyczno-teologicznego „krzaka gorejącego“ w Płocku, rzucił spowiednikom fabrykantów i spekulantów nowy duchowny prawodawca.

KRONIKA.

Kraków, 30 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Międzynarodowy zjazd lekarzy w Budapeszcie a lekarze polscy. W lekarskich zjazdach międzynarodowych brali zawsze udział polscy lekarze; istnieje nawet do tego celu osobny komitet. I na zjazd obecny polscy lekarze pojadą do Budapesztu.

Była jednak chwila, w której wyjazd był w zawieszeniu. Mianowicie Słoweńcy i Chorwaci postanowili bojkotować ten zjazd z powodu stanowiska Węgrów wobec Słowaków. Pociągnęli za sobą Rumunów i Czechów. Ci ostatni zwrócili się do prezesa polskiego komitetu prof. Wicherkiewicza z żądaniem, aby i Polacy do tego bojkotu się przyłączyli.

Polacy zajęli słuszne stanowisko wobec naukowego kongresu i pojechali. O tem, w jaki sposób zapadło to postanowienie, donosi „Przegląd poranny“ warszawski:

Prof. B. Wicherkiewicz, pragnąc mieć zbiorową opinię co do ewentualnego postanowienia, telegraficznie odwołał się do członka komitetu polskiego i delegata do międzynarodowego Związku prasy lekarskiej dra Jaworskiego w Warszawie, z zapytaniem co do poglądów na tę sprawę. Po naradzie z decydującemi kołami lekarskiemi, dr J. Jaworski przesłał odpowiedź, iż lekarze z Królestwa polegać będą na zdaniu kolegów swoich w Galicyi. Po trzech dniach oczekiwania, użytych na porozumienie się z członkami komitetu w Galicyi i Poznańskiem, tudzież z komitetem czeskim, prof. B. Wicherkiewicz onegdaj nadesłał do dra J. Jaworskiego depeszę, donoszącą: „Postanowiliśmy jechać do Budapesztu“, a nadto w liście, nadesłanym do Warszawy, pisze między innemi: „Bojkot jest nieracyonalny i niemożliwy nawet do przeprowadzenia. Natomiast w Budapeszcie będzie można w inny sposób solidarność ze Słowianami interesowanymi zadokumentować“. W końcu listu dodaje prof. Wicherkiewicz: Polacy, według opinii, zasiągniętej w rozmaitych sferach lekarskich, powinni na kongresie stawić się jaknajliczniej.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią pisemną dnia 4 października. Podania należycie udokumentowane z oznaczem ostatniej poczty należy wnosić przez bezpośrednio przełożoną Radę szkolną okręgową do dnia 15 września.

Niepunktualna wypłata. Z Podgórza-Płaszowa donoszą nam: Prowizoryczni robotnicy, pracujący w warsztatach kolejowych, stale wypłacani byli w dniu sobotnim. W ubiegłą sobotę jednak nie wypłacono im nic, oświadczono tylko, że dostaną pieniądze dziś w poniedziałek. Dla robotników, zwłaszcza z kategoryi tak licho płatnych, dwudniowa zwłoka jest nader przykrym zawodem, toteż rozgoryczenie było wielkie. Pytanie, dlaczego kolej tą nieakuratnością wyrządza im dotkliwą krzywdę?

Kradzież. W sobotę w południe dokonali kradzieży nieznani sprawcy w zakładzie kąpielowym p. Matecznego w Podgórzu. Korzystając z nieobecności kasyerki zakładu, która udała się na obiad, unieśli oni podręczną kasetkę z kasy zakładu, z kwotą około 100 K. Policya wdrożyła za złodziejami dochodzenie.

— **W szkole muzycznej** Eugenii Rosenberg (ul. Bonerowska) rozpoczynają się wpisy 31 b. m. Program znacznie rozszerzony. Nauka obejmować będzie następujące przedmioty: Fortepian, muzyka komnatowa, śpiew chóralny, ćwiczenia z towarzyszeniem orkiestry, historya, estetyka, nauka o formach, zasady, harmonia, kontrapunkt, kompozycya, metodyka i logika. Naukę udziela się w szkole według n jnowszego planu c. k. akademii muzycznej w Wiedniu.

Z kraju.

Fałszywe pogłoski o cholerze. „Głos narodu“ podał alarmującą wiadomość, że w Wadowicach zaszedł wypadek cholery. Mianowicie trafikant tamtejszy 50 letni Salomon Fischgrund miał umrzeć na cholerę. Krakowska dyrekcya policyi zwróciła się w tej sprawie do władz gminnych w Wadowicach i otrzymała odpowiedź zaprzeczającą. Informacya brzmiała, że rzeczywiście zmarł w Wadowicach człowiek tego nazwiska. Jak jednak

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

12)

Ta ostrożność użyta w domu mego ojca, jak gdyby to była jaskinia zbójecka, rozgniewała mię bardzo; niewiele więc myśląc, pchnąłem silnie ramieniem i odsunąłem drzwi razem ze skrzynią, poczem wszedłem do pokoju.

Saxon siedział na łożu, rozglądając się dokoła, jak gdyby nie zdawał sobie dokładnie sprawy, gdzie się znajduje. Głowę miał owiązaną chustką zamiast czapeczki nocnej, i teraz skwaszona mina jego gładko wygolonej twarzy, razem z tą białą chustką i z kościstą figurą, czyniła wrażenie olbrzymiej starej kobiety. Flaszka od wina stała pusta przy wezgłowiu. Widocznie obawy jego się sprawdziły i przeszedł w nocy atak perskiej febry.

— Ach, młody przyjacielu mój! — rzekł wkońcu. — Tak że to nakazuje tutejszy zwyczaj, aby zdobywać szturmem pokój gościa o tak rannej godzinie?

— A czy godzi się — odparłem chłodno — zatarasowywać drzwi, gdy się śpi pod dachem uczciwego człowieka? Czego się waść obawiałeś, żeś się posunął do takiej ostrożności?

— Co za szalona pałka — rzekł Saxon, kładąc głowę na poduszkę i zakrywając się derami — *feuerkopf,* jak mówią Niemcy, lub *tollkopf,* co znaczy szalona głowa. Twój ojciec, jak słyszałem, był gorączką za czasów młodości, lecz ty wcale nie ustępujesz mu pod tym względem. Wiedz tedy, że kto ma przy sobie tak ważne papiery, *documenta preciosa sed periculosa,* nie powinien w niczem się zdawać na los, lecz chronić wszelkimi sposobami powierzoną mu rzecz. Słuszneś to rzekł, że jestem w domu uczciwego człowieka, lecz skądże to mam pewność, że nikt obcy nie wejdzie tu w nocnej porze? Istotnie, co do tej sprawy... lecz dość tego! Będę niedługo na dole.

— Szaty waścine są suche i gotowe do przywdziania — rzekłem.

— Dość, dość! — odparł Saxon. — Nie mam żadnego kontemptu dla stroju, który pożyczył mi twój ojciec. Wprawdzie przywykłem do lepszych, lecz i ten może mi służyć. Niejestem też przy dworze, jeno w drodze.

Dla mnie było oczywistem, że strój mego ojca nieskończenie przewyższał ubiór Saxona, zarówno jakością tkaniny, jak i misternością wykończenia. Ponieważ jednak gość nasz schował zupełnie głowę pod okrycia, nie pozostawało mi więc nic innego, jak zejść na dół. Zastałem tam mego ojca, zajętego przytwierdzaniem nowej sprzączki do pasa od miecza, podczas gdy matka przygotowywała poranny posiłek.

— Chodź ze mną, Michale, na dziedziniec — rzekł ojciec. — Mam z tobą do pomówienia.

Czeladź nie przyszła jeszcze do pracy, wyszliśmy więc na świeże poranne powietrze i usiedliśmy na niskim wielkim kamieniu, służącym do wyprawiania skór.

— Dziś zrana wyszedłem z domu i próbowałem ręki w robieniu mieczem — rzekł ojciec. — Przekonałem się, że w sztychu jestem sprawny, jak dawniej, lecz do cięć mam rękę za sztywną. Może to być dlatego, że wyszedłem z wprawy, lecz widzę ze smutkiem, że nie jestem już tym samym rębaczem, co to niegdyś czynił spustoszenie w szeregach nieprzyjacielskich na czele najświetniejszej chorągwi jazdy. Bóg dał, Bóg wziął! Lecz jeśli sam jestem stary i strudzony, to przecież żywie moja krew: w tobie Michale pokładam nadzieję, że weźmiesz mój stary miecz i staniesz do sprawy na miejsce ojca.

— Jakto? Czyżby więc...

— Cicho, Michale, posłuchaj tylko! Nie chcę, aby matka twoja wiedziała za wiele, gdyż serca kobiece są słabe. Gdy Abraham ofiarował Panu swego pierworodnego syna, nie gadał zapewne wiele z Sarą. Jest tutaj list. Wiesz że chociaż, kto to jest ów Dicky Rumbold?

— Słyszałem nieraz, ojcze, jak nazywałeś go swym dawnym kompanionem.

— Tak też ono i jest. Dzielny to i cnotliwy mąż, a tak oddany sprawie, że nawet po rozwiązaniu armii nie zaniechał jej dla spokojnego wczasu, lecz wziął się do pracy jako słodownik w Hoddesdon i tam uplanował głośny „spisek zbożowy“, w którym było zamieszanych tylu zacnych ludzi.

— Nie byłże to bezecny, skrytobójczy zamach? — spytałem.

— Nie, nie, Michale. Nie daj się uwieść pozorom. Nienawiść ludzka nazwała to skrytobójstwem, lecz spiskowcy nie zamierzali się ukrywać. Mieli dokonać napadu w biały dzień — trzydziestu ludzi przeciw pięćdziesięciu zbrojnym straży przybocznej — gdy Karol i Jakób szli do Newmarket. Gdyby który z królewskich synów dostał porcyę ołowiu do rozumu lub pchnięcie szpady, byłoby to w otwartej walce, z narażeniem życia napastników. Nie jest to morderstwo, lecz uczciwe spotkanie przeciwników w równych warunkach napadu i obrony.

Ojciec przerwał i spojrzał niespokojnie na mą twarz; co do mnie, to, prawdę powiedziawszy, nie byłem w zupełności zadowolony z jego wyjaśnień, gdyż napad na bezbronnych i nieprzygotowanych ludzi, jakkolwiek otoczonych strażą przyboczną, nie dawał się według mnie niczem usprawiedliwić.

— Gdy spisek upadł — ciągnął dalej ojciec — Rumbold musiał ratować głowę i wymknąwszy się szczęśliwie swym prześladowcom, uciekł do Holandyi. Tam spotkał wielu przeciwników rządu, zgromadzonych na obczyźnie i wyczekujących sposobnej chwili do powrotu celem wzniecenia buntu. Wieści z Anglii, zwłaszcza z hrabstw zachodnich i z Londynu, upewniały ich, że gdyby tylko wkroczyli do kraju, mogliby liczyć na pomoc w ludziach i pieniądzach. Zwłóczyli jednak dotąd, gdyż brak im było wodza, którego powaga odpowiadałaby tak wielkiemu przedsięwzięciu; teraz wreszcie znalazł się wódz, tak znamienity, jak nie marzyli nawet spiskowcy — ukochany przywódca protestantów, Jakób książę Monmouth, syn Karola II.

wykazała sekcya i orzekli lekarze rzeczoznawcy we Lwowie, dokąd posłano wnętrzności zmarłego, w wypadku tym o cholerze niema nawet mowy.

Z zaboru rosyjskiego.

Ratunek przeciwko drożyźnie mieszkań w Warszawie. Z Warszawy donoszą: „Wobec drożyzny a nawet braku mieszkań w Warszawie, wiele rodzin, zamieszkałych na letniskach wzdłuż kolejki grójeckiej, chce pozostać tam przez zimę, szczególnie w tych miejscowościach, gdzie cena mieszkań nie jest wygórowana. Z tego powodu zarząd kolei zostawia nadal dwa pociągi spacerowe zimowe: przybywający do Warszawy o godzinie 8·45 rano i odchodzący o godz. 5·25 po południu. Wprowadza też pociąg teatralny na każdą niedzielę, który będzie wychodził z Warszawy o godz. 12 w nocy, postanawiając utrzymać te pociągi przez całą zimę, nawet przy bardzo nieznacznej liczbie pasażerów".

Rewizye i aresztowania. Nocy onegdajszej dokonano w Warszawie licznych rewizyj i aresztowań. Między innymi agenci wydziału „ochrany" dokonali rewizyi w mieszkaniu adwokata przysięgłego J. Forelle przy ulicy Karmelickiej. Aresztowano trzech synów adw. F., z których jeden, Benedykt, jest pomocnikiem adwokata przysięgłego.

Następnie zrewidowano mieszkanie pp. Pollaków w domu przy ul. Marszałkowskiej; aresztowano syna pp. P., Juliusza, ucznia szkół średnich prywatnych. Wreszcie w domu Nr. 31 w Alejach Jerozolimskich aresztowano, po rewizyi p. Ignacego Altera, ucznia szkół prywatnych.

Wszystkich aresztowanych przewieziono do wydziału „ochrany" w ratuszu.

Z zaboru pruskiego.

Sprzedawczykowstwo. Stanowcze wystąpienia prasy przeciw mnożącym się objawom sprzedawczykowstwa w zaborze pruskim nie skutkują. Sprawili tylko tyle, że niektórzy kandydaci na sprzedawczyków usiłują przez podsunięcie fikcyjnych nabywców polskich, którzy następnie mają oddać ich ziemię w ręce niemieckie, lub komisyi kolonizacyjnej, zasłonić się przed społeczeństwem i zaoszczędzić sobie oskarżenia o złą wolę. O nowych takich usiłowaniach donosi „Dziennik berliński", pisząc:

„Dowiadujemy się z bardzo pewnego źródła, że pewien obywatel Polak, chce sprzedać dobra swe Niemcowi, i w tym celu poszukuje Polaka podstawionego; ten ma się zobowiązać kontraktowo, że za kilka miesięcy przewłaszczy te dobra Niemcowi, a raczej kolonizacyi. Ów kandydat na sprzedawczyka ofiaruje za to owemu Polakowi 50.000 marek porękawicznego, byle się podjął tego. Chodzi tu o znaczne dobra.

Wszystkie pisma w kraju — dodaje „Dziennik Berliński" — prosimy usilnie o powtórzenie tej wiadomości. Może ów kandydat na sprzedawczyka, widząc, że opinia publiczna jest na tropie, opamięta się i wycofa. Gdyby istotnie to nie miało pomóc i nie cofnął odnośnych zabiegów swoich, będziemy wyraźniejsi".

Ze świata.

Zesłanie Łopuchina. Dnia 26 wieczorem Łopuchin nagle zesłany został do gubernii jenisiejskiej.

Cholera w Pałacu Zimowym. Z Petersburga donoszą: Pewien oficer straży w Pałacu Zimowym zasłabł na cholerę. Z tego powodu w kołach dworskich powstało wielkie zaniepokojenie. Poczyniono starania celem zwalczania zarazy, a dotycząca część Zimowego Pałacu zamknięto i poddano gruntownej dezynfekcyi. Wdrożono też surowe śledztwo celem zbadania, w jaki sposób infekcya dostała się do Pałacu Zimowego.

Herszt złodziei intendanckich na nowej posadzie. „Nowaja Ruś" dowiaduje się, że były naczelnik intendantury rosyjskiej, gen. Poljakow, mianowany będzie członkiem Rady wojennej. Pragnie tego minister wojny, Suchomlinow, który, aż do czasu wyznaczenia specyalnego sądu, nie uznaje Poljakowa za winnego przestępstw służbowych!

Proces hrabiny Tarnowskiej. Proces o zamordowanie hr. Komarowskiego w Wenecyi, który się miał rozpocząć w październiku b. r. przeciw hr. Tarnowskiej i wspólnikom, został odroczony, ponieważ ojciec Naumowa złożył pod przysięgą zeznanie, że syn jego spełnił zbrodnię w stanie hypnotycznej sugestyi. Z tego powodu Naumow będzie poddany obserwacyi psychiatrów. Proces odbędzie się prawdopodobnie dopiero z początkiem roku przyszłego.

Były szach perski spodziewany jest w najbliższej przyszłości w Odesie. Po długich poszukiwaniach wynaleziono dlań pomieszczenie w pięknym pałacu spadkobierców Jana Berezowskiego. Ex-szach płacić będzie komornego 12.000 rub. Ponieważ odświeżenie pałacu nie jest ukończone, tymczasowo szach zamieszka w hotelu.

Pałac Berezowskich, wybudowany przez architekta Gąsiorowskiego w stylu anglo-gotyckim, ma być jednym z piękniejszych domów w Odesie. Ma wygląd zamku średniowiecznego i nadawałby się na pomieszczenie muzeum — tymczasem będzie siedliskiem zdetronizowanego szacha.

List Mikołaja Kopernika. W uniwersyteckiej bibliotece w Upsali w Szwecyi uczeni odkryli własnoręczny list Kopernika, pisany 31 lipca 1516 roku z Fromborka na Warmii, do króla polskiego Zygmunta Starego. W liście tym odzywa się Kopernik do Zygmunta, jako do swego króla i podnosi imieniem kapituły warmińskiej ciężkie skargi przeciwko niemieckiemu zakonowi krzyżackiemu, który ogniem i mieczem ciągle napada posiadłości kościoła i niszczy Warmię. Kopernik prosi o opiekę króla polskiego. List ten pisany, jak wszystkie urzędowe dokumenty owych czasów, po łacinie. Krzyżacy nazwani są „praedones, latrones et homines scelerati", to jest zbójcy, łotry i zbrodniarze. Ważny list Kopernika zabrali Szwedzi za Jana Kazimierza z archiwum polskiego i wywieźli do Szwecyi, gdzie leżał niezbadany pomiędzy starymi papierami biblioteki w Upsali. Dopiero teraz świeżo list ten odkryli uczeni i ogłosili naukowemu światu.

TELEGRAMY

z dnia 29 sierpnia.

Uroczystość Insbrucka.

Insbruk. W niedzielę odbyła się właściwa uroczystość. O godz. 8½ rano udał się cesarz powozem przed pomnik Hoffera w Iselberg, gdzie przed nim przybyli dygnitarze.

Międzynarodowy kongres lekarski.

Budapeszt. Międzynarodowy kongres lekarski został otwarty przez arcyksięcia Józefa.

Echa zamachu w Koszycach.

Nagy Kanisza. Komenda 20-go pułku piechoty honwedów otrzymała rozkaz uwięzienia kapitana Sebastyana Junga, który jest podejrzany, że usiłował popełnić zamach przez posłanie kapitanowi audytorowi Matyasiemu w Koszycach piekielnej maszyny. Komendant pułku w towarzystwie porucznika udał się do mieszkania kapitana i uwięził go.

Nowe niepowodzenia Zeppelina.

Altenburg. „Zeppelin III" zgubił w pobliżu Schmoelln śrubę. Dalsza jazda odbywała się bardzo powoli; wylądowanie nastąpi prawdopodobnie w Lipsku.

Bitterfeld. „Zeppelin III" wylądował tu wczoraj o godz. 6 min. 25 wieczorem.

Bitterfeld. Hr. Zeppelin doniósł cesarzowi Wilhelmowi, że z powodu silnego wiatru nie przybędzie do Berlina.

Bitterfeld. „Zeppelin III" odjechał o g. 7·30 rano w kierunku Berlina.

Wittenberg. O godz. 8·40 przejechał „Zeppelin III" nad Wittenbergiem.

„Zeppelin III" w Berlinie.

Berlin. O godz. 12½ w południe zjawił się „Zeppelin III" nad Tempelhoferfeld. 100.000 zebranych ludzi wzniosło okrzyki. O godz. 1·50 wylądował „Zeppelin III" na placu ćwiczeń Tegeler. Cesarz Wilhelm powitał Zeppelina, a muzyka wojskowa zagrała „Deutschland über Alles". Burmistrz wygłosił mowę powitalną do Zeppelina, poczem ten udał się wraz z cesarzem automobilem do zamku wśród burzliwych owacyj tłumów. Podczas śniadania u pary cesarskiej pił cesarz zdrowie Zeppelina i ukazał się wraz z nim w oknie. Zeppelin zamieszkał w zamku królewskim.

Po wylądowaniu Zeppelina przedstawione cesarzowi Orville Wrighta, cesarz przedstawił następnie Orville Wrighta Zeppelinowi.

Katastrofa w kopalni.

Sosnowiec. W szybie „Jan" w pobliżu Dąbrowy wdarła się o godzinie 4 rano woda z pobliskiego starego opuszczonego szybu i zalała szyb. W tym czasie znajdowało się w szybie 26 robotników. Z tych 6-ciu robotnicy ci zginęli.

Tydzień awiatyczny w Rheims.

Rheims. Courtis wczoraj przed południem w zawodach o rekord szybkości przebył w 7 minutach 55⅗ sekundach 10 kilometrów, pobił więc rekord Bleriota; poczem pobił także własny rekord, przebywając przestrzeń 10 kilometrów w 7 minutach 53½ sekundach.

Bethony. Amerykanin Courtis osiągnął rekord szybkości przebyszy 30 klm. w 26 minutach 50 sekundach.

Bethony. Bleriot uległ wypadkowi podczas nieoficyalnego lotu. Doznał on lekkiego stłuczenia lewego ramienia i twarzy. Przewieziono go automobilem do trybuny. Słychać, że wypadek został spowodowany eksplozyą motoru, która zniszczyła zupełnie jego aeroplan.

Przesilenie ministeryalne w Serbii.

Belgrad. Minister sprawiedliwości Ribarac wyjechał do Požarevac. Oświadczył on, że dalsze jego pozostanie w gabinecie zawisłe jest od uchwały jego stronnictwa.

O Drinę.

Belgrad. Prezydent ministrów Novakovicz w zastępstwie ministra spraw zagranicznych przyjął członków komisyi Driny i udzielił im instrukcyi. Prezydent komisyi odebrał potem dokumenty, plany i listy gruntowe, które udowodnić mają przynależność wyspy Driny do Serbii.

Teror rządowy w Hiszpanii.

Barcelona. Wczoraj na podwórzu więzienia w Montjuich rozstrzelano przywódców rewolucyi Andrzeja Borosa i Antoniego Moleta.

Wrzenie w armii greckiej.

Ateny. Prezydent ministrów Rhallis odmówił przyjęcia deputacyi oficerów wojska i marynarki, oraz przyjęcia listy ich żądań. Obawiają się z tego powodu demonstracyi wojskowej.

Ateny. (Doniesienie agencyi ateńskiej). Rhallis podał się do dymisyi. Misyę utworzenia gabinetu otrzyma prawdopodobnie Michalis. Wielu oficerów, podoficerów i część wojska obozuje za miastem.

Nowy gabinet grecki.

Ateny. Nowe ministerstwo zostało utworzonem w następującym składzie: prezydyum i ministerstwo spraw zewnętrznych Mavromichalis oraz tymczasowo ministerstwo wojny; Triaufillakos sprawy wewnętrzne; skarb Ertaxis; marynarka kapitan Diamianos; oświata Panaghiotti-Zaimis. Słychać, że dziennik urzędowy ogłosi dekret królewski, udzielający amnestyi wszystkim oficerom, którzy biorą udział w ruchu, jeżeli powrócą do koszar. Mianowani świeżo ministrowie będą prawdopodobnie dzisiaj w nocy zaprzysiężeni. Zarówno tu jak i na prowincyi panuje spokój.

Z TURCYI.

Ruch w Albanii.

Salonika. Dżawid basza zdołał ująć wielu przywódców powstania koło Rogowy.

Bojkot towarów greckich.

Konstantynopol. Bojkot towarów greckich, który już znacznie osłabł, w ostatniej chwili znów się wzmógł i rozszerzył.

Zamach na Sandańskiego.

Salonika. Rana Sandańskiego, który znalazł opiekę we włoskim szpitalu, jest lekka. Jego towarzysz jest także ranny. — Sprawcami, zdaje się, są zwolennicy zamordowanego Sarafowa.

Rozłam wśród socyalistów włoskich.

Jak wiadomo, włoski poseł socyalistyczny z Tryestu, Silvio Pagnini złożył niedawno mandat do austryackiego parlamentu i wystąpił z partyi, twierdząc, że włoska socyalna demokracya w Austryi naruszyła interesy narodowe włoskie, gdyż przy wyborach do Rady miejskiej w Tryeście przeprowadziła obok włoskich także słoweńskich kandydatów. Z Pagninim wystąpiła z partyi nieliczna grupa, która założyła obecnie osobną partyę nacyonalistyczno-socyalistyczną. Donosi o tem następujący telegram:

Tryest. Komitet wykonawczy nowej „autonomicznej tryesteńskiej grupy międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej", która to grupa utworzyła się z dyssydentów tutejszej partyi socyalistycznej, stojących pod przewodnictwem byłego posła do Rady państwa Silvia Pagniniego — ogłasza manifest, w którym po ostrej krytyce stanowiska partyi soc.-demokratycznej powiada:

Wystąpiliśmy z partyi, aby pod lepszemi auspicyami dalej rozwijać naszą czynność jako międzynarodowi socyaliści, czynność, która zmierza do wychowania proletaryatu, aby jaśniej pojmował swoje prawa i obowiązki, — zmierza do poważnie pojętej obrony naszego języka, kultury i cywilizacyi bez kierowania się sentymentami — zmierza wkońcu do osiągnięcia ekonomicznych żądań według zasad walki klasowej.

Dyssydenci oświadczają wkońcu, że zachowując program berneński, zamierzają udowodnić, iż prawdziwe tłómaczenie internacyonalizmu nie zawiera w sobie negacyi praw narodowych ani dogmatu nienawiści rasowej, lecz musi się opierać na wzajemnem poszanowaniu narodowości.

Dalszy program ogłoszony będzie w nowym dzienniku dyssydentów „l'Actione Socialista".

Na desce przez morze.

O nadzwyczajnie śmiałej podróży angielskiego marynarza W. Westlake przez kanał La Manche na desce donoszą, że Westlake, który postanowił przepłynąć kanał na desce opatrzonej żaglem i wyjechał z Dovru w sobotę o godz. 10 rano, odbył tę podróż pełną przygód i w trzecim dniu po 50-godzinnej odyssei został uratowany przez belgijskich rybaków.

Szczegóły tej niebywałej podróży są następujące:

Westlake opuścił Dover dnia 21 b. m., puszczając się na morze na desce 5 m. długiej, zaopatrzonej masztem. Na jednym końcu deski, ostro zakończonym, mieści się naczynie z naftą. Cały „okręt" kosztował go 1 funta (około 25 K). Do tego rekordu popchnęła go sława Bleriota.

Od samego początku jego podróży lało jak z cebra. Fale z powodu przypływu morza zmiotły mu zaraz cały prowiant, złożony z mięsa, chleba i mleka. Taksamo fale zmiotły mu cztery wiosła, które na wszelki wypadek zabrał ze sobą.

O godz. 3-ciej w nocy z soboty na niedzielę przygnał wiatr dzielnego majtka do portu Calais, położonego na wybrzeżu francuskiem. W ciemności próbował Westlake zbliżyć się do brzegu, ale porwał go znowu wicher i poniósł na morze niemieckie. Nad ranem burza ustała, ale żagiel stał się nieużytecznym.

Wtedy Westlake wziął się do pozostałych wioseł. Siły jego jednak szybko się wyczerpały, więc przywiązał się sznurami do deski i zdał się na los wiatru. Błąkał się w ten sposób dwa dni i dwie noce po morzu, aż na trzeci dzień zoczyli go rybacy belgijscy koło Panne (miejsca kąpielowe w Belgii) i zabrali go na swoje łodzie i przywieźli do Panne. Był zupełnie z sił wyczerpany, gdyż przez 50 godzin nie miał nic w ustach, ani też nie spał.

Mimo tych przygód Westlake nie zrezygnował z zamiaru przepłynięcia kanału La Manche. Wypocznie on kilka dni, a potem pojedzie on z Calais do Dovru.

Westlake jest silnym mężczyzną 35 letnim, z zawodu jest majtkiem na jednym parowcu angielskim.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej wraz z Zarządem Rob. Stow. spożywczego „Naprzód" w Krakowie** odbędzie się **w poniedziałek dnia 30 b. m. o godz. 7 wieczór** w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Konferencya wszystkich zarządów grup zawodowych i komitetów podmiejskich** z porządkiem dziennym: 1) spółka spożywcza a robotnicy, 2) akcya przeciw drożyźnie mieszkań, odbędzie się we środę 1 września b. r. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. Uprasza się ze względu na ważność sprawy o punktualne i jak najliczniejsze przybycie. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)